

Anna Kozłowska

Język poetycki Karola Wojtyły : próba charakterystyki

Colloquia Litteraria 1/2/4/5, 193-214

2008

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ANNA KOZŁOWSKA

JĘZYK POETYCKI KAROLA WOJTYŁY (PRÓBA CHARAKTERYSTYKI)

Celem mojego artykułu jest wstępne rozpoznanie koncepcji języka poetyckiego wpisanej w twórczość Karola Wojtyły oraz próba wskazania kluczowych dla tego języka zjawisk. „Język poetycki” będę tu rozumiała jako zespół systemowych oraz tekstowych środków wykorzystywanych do tworzenia komunikatów. Pojęcia tego nie ograniczam do sposobu ukształtowania tekstów wierszowanych, ale odnoszę je również do artystycznych utworów Wojtyły pisanych prozą oraz do prozatorskich fragmentów jego dzieł poetyckich. W moim przekonaniu literackie teksty prozatorskie Karola Wojtyły realizują bowiem – choć w nieco zmienionych proporcjach – te same tendencje, co jego wiersze, poematy i dramaty wierszowane.

Na analizowany materiał składają się utwory umieszczone w tomie *Poezje i dramaty* oraz poemat *Tryptyk rzymski*¹. Pominęłam całkowicie młodzieńcze teksty opublikowane w zbiorze *Renesansowy psalter*², uznając je, zgodnie z intencją samego Autora, za zjawisko odrębne, zjawisko całkowicie innego rodzaju i poetyckiego formatu,

¹ Wszystkie cytaty z artystycznych tekstów Wojtyły pochodzą z wydań: K. Wojtyła, *Poezje i dramaty*, Kraków 1998 oraz: Jan Paweł II, *Tryptyk rzymski. Medytacje*, Kraków 2003. Cyfry arabskie umieszczone w cytatach i odnośnikach po tytułach utworów oznaczają numery stron odpowiedniej edycji.

² K. Wojtyła, *Renesansowy psalterz (Księga słowiańska)*, oprac. M. Skwarnicki, Kraków 1999.

wymagające zapewne odmiennej perspektywy badawczej niż teksty dojrzałe. Omawiane teksty traktuję jako pewnego rodzaju całość i nie wprowadzam w ich obrębie rozróżnień chronologicznych w przekonaniu, że podstawowy skład repertuaru środków poetyckich Wojtyły, ukształtowany już w najwcześniejszych poematach, pozostał w zasadzie bez większych zmian aż do ostatnich linijek *Tryptyku*... O ile w zakresie podejmowanej problematyki można mówić i czasem mówi się o pewnej ewolucji Poety³, o tyle język jego pisarstwa wydaje się stosunkowo stabilny, a różnice między etapami twórczości oraz między poszczególnymi utworami czy typami tekstów wydają się raczej różnicami stopnia niż jakości.

Na wstępie chciałabym zauważyć, że w przypadku Wojtyły koncepcja języka poetyckiego – choć nigdy i nigdzie nie ujęta teoretycznie i nie wyartykułowana *explicite* – jest wynikiem świadomie podejmowanego namysłu. Świadczą o tym wspomnienia Poety dotyczące rozmyślania o Słowie i studiów nad słowem, jak choćby to, dotyczące młodzieńczych fascynacji lingwistycznych:

[...] już pierwszy rok studiów skierował moją uwagę w stronę języka. Studiowaliśmy gramatykę opisową współczesnej polszczyzny, z kolei gramatykę historyczną, ze szczególnym uwzględnieniem języka starosłowiańskiego. To wprowadziło mnie w zupełnie nowe wymiary, żeby nie powiedzieć w misterium słowa⁴.

Zainteresowania studenta polonistyki słowem przyniosło owoc zarówno w próbach poszukiwania własnego głosu poetyckiego, własnych środków wyrazu, jak i w częstym oddawaniu się teoretycznej refleksji o języku. Jednym z wielu przykładów poetyckiego namysłu nad słowem może być fragment *Wigilii Wielkanocnej* poświęcony fenomenowi rozwoju języka:

³ W pewnym umotywowanym następstwie czasowym widzi pojawianie się wielkich Wojtyłowych tematów m.in. Agata Przybylska (*Samotność możliwa w człowieku. Mistyczny aspekt „Poezji i dramatów” Karola Wojtyły*, Kraków 2002).

⁴ Jan Paweł II, *Dar i Tajemnica. W pięćdziesiątą rocznicę moich święceń kapłańskich*, Kraków 1996, s. 10.

Nie znam tych słów najstarszych. Gdy wracam do zapisów, jeszcze jestem daleko od żywych słów

napełnionych tchnieniem i dźwiękiem historycznego człowieka.

(Śmierć odsunęła ten dźwięk poza tyle stuleci. Został zapis, jedyny ślad dla żarliwego potomka – na nim urywa się ścieżka – a wiadomo przecież że dalej prowadzi...).

... a wiadomo przecież, że musi prowadzić do pierwszych natchnień języka,

do tych w człowieku odkryć, którym odpowiada przedmiot.

Jedność natchnień i znaczeń.

Kiedyż zaczęły brzmieć tym nurtem dźwięków, którym płyną do dzisiaj w nas?

Jak rzeźbiły sobie łożysko kształtów najprostszych, którymi wciela się duch? wyróżniają się rody, plemiona, naród? [...]

czy znaczenie nadaje się umysłem, czy także sercem?

(Wigilia Wielkanocna 1966, 94)

Postawione w cytowanym tekście pytania Wojtyły o sposób nadawania słowom znaczeń i o mechanizmy zmian semantycznych z jednej strony mają charakter „filologiczny”, bo odpowiedź na nie, a nawet samo ich postawienie wymaga specjalistycznej wiedzy o zmienności języka w czasie, a z drugiej – najgłębsza racja ich sformułowania wykracza poza powody czysto poznawcze. Odkrywamy tu istotną cechę myślenia Wojtyły o języku: jest to myślenie konstruowane świadomie, w pewnym sensie naznaczone „profesjonalizmem”, jaki cechuje człowieka zaznajomionego z wiedzą o języku i tradycją literacką, a zarazem myślenie, które nie ma prowadzić jedynie ku wiedzy. Zainteresowanie Poety problematyką mowy ma wymiar nie tylko (a być może wcale nie) poznawczy, ale przede wszystkim egzystencjalny. Celu studiów lingwistycznych nie stanowi stwierdzenie, jaki jest lub był stan języka. Docieranie do prądziejów słów to dla Wojtyły odkrywanie Boskiego pochodzenia i posłannictwa człowieka, a przyglądanie się losom języka to tropienie śladów obecności Pierwszego Mówiącego. Ponieważ mowa pozwala człowiekowi czerpać z bogactwa doświadczeń, które gromadzi, utrwała i przekazuje, a także wprowadza mówiącego w relacje z innymi oraz w relację z Kimś całkowicie Innym, właściwie pojmovane

badanie mowy przeobraża się w zgłębianie tajemnic duchowości człowieka i tajemnic samego Boga. Tak właśnie z perspektywy czasu interpretował swoje zainteresowanie językiem Jan Paweł II:

Słowo [...] żyje naprzód w dziejach człowieka, jest jakimś podstawowym wymiarem jego życia duchowego. Jest wreszcie ukierunkowaniem na niezgłębioną tajemnicę Boga samego. Odkrywając słowo poprzez studia literackie czy językowe, nie mogłem nie przybliżyć się do tajemnicy Słowa – tego Słowa, o którym mówimy codziennie w modlitwie Anioł Pański: „Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas” (J 1,14)⁵.

Jak zatem przedstawia się koncepcja języka wpisana w teksty poety tak bardzo zafascynowanego misterium słowa, wprowadzonego w tajniki wiedzy i warsztatu filologa, a jednocześnie dostrzegającego w lingwistycznych rozważaniach szansę na kontakt z Absolutem?

1. Powtarzalność

Pierwszą cechą uderzającą czytelnika tej poezji jest powtarzalność poszczególnych elementów, obecna i w wymiarze syntagmatycznym, czyli jako reguła konstrukcji tekstów, i w aspekcie paradygmatycznym, to jest jako zasada częstego posługiwania się tymi samymi elementami języka w obrębie całej twórczości. Powtarzalność w utworach Wojtyły bywa bardzo zróżnicowana – może się ona rozgrywać zarówno w płaszczyźnie leksykalnej, jak i w zakresie składni czy stylistyki. Popatrzmy na przykład na gęstą siatkę powtórzeń fonetycznych i morfologicznych w następującym fragmencie:

Słowo – odwieczne widzenie i odwieczne wypowiedzenie.
 Ten, który stwarzał widział – widział, „że było dobre”,
 widział widzeniem różnym od naszego,
 On – pierwszy Widzący –
 Widział, odnajdywał we wszystkim jakiś ślad swojej Istoty, swej pełni –
(Tryptyk rzymski, 15)

⁵ Tamże, s. 10-11.

Jeszcze bardziej złożony system relacji opartych na powtórzeniach organizuje często cytowany fragment poematu *Stanisław*:

Ziemia trudnej jedności. Ziemia ludzi szukających własnych dróg.
Ziemia długiego podziału pośród książąt jednego rodu.
Ziemia poddana wolności każdego względem wszystkich.
Ziemia na koniec rozdarta przez ciąg prawie sześciu pokoleń,
rozdarta na mapach świata! a jakżeż w losach swych synów!
Ziemia poprzez rozdarcie zjednoczona w sercach Polaków
jak żadna.

(*Stanisław*, 121)

Poza nieustannym, uporczywym wręcz powracaniem użyć leksemu *ziemia* odnajdujemy w tym urywku powtarzalność ciągów morfemów (*rozdart-/rozdarć-*), struktur syntaktycznych (*ziemia czegoś; ziemia jakaś*), wreszcie – rozbudowany paralelizm składniowy oraz liczne anafory. Jednym z ulubionych zabiegów kompozycyjnych Wojtyły jest właśnie kilkakrotne używanie podobnych figur stylistycznych, a nawet całkowicie identycznego sformułowania tropicznego w stosunkowo niewielkim fragmencie tekstu. Przykład powtórzenia figury stylistycznej w prawie niezmienionym kształcie występuje między innymi we fragmencie *Rozważań o śmierci*, przez który przewija się metaforyczna definicja człowieka:

Wędruję więc po wąskim tej ziemi trotuarze,
środkiem bieżną pojazdy, odrywają się kosmiczne rakiety...
w tym wszystkim jest ruch odśrodkowy
(człowiek... fragment świata uruchomiony inaczej...)
ruch ten nie dociera do jądra nieśmiertelności,
nie wyzwala od śmierci –
(człowiek... fragment świata inaczej uruchomiony...)
wędruję więc po wąskim tej ziemi trotuarze,
nie odwracając uwagi od Twego Oblicza,
którego nie odsłania mi świat.

(*Rozważania o śmierci*, 110)

W *Tryptyku*... związek między pojęciami *Słowa* i *progu*, który po raz pierwszy pojawia się w formie porównania, zostaje przywołany jeszcze dwukrotnie: po raz pierwszy jako porównanie, a po raz drugi – z większą mocą, jakby silniej – jako metafora:

Słowo, przedziwne Słowo – Słowo przedwieczne, jak gdyby próg niewidzialny

wszystkiego, co zaistniało, istnieje i istnieć będzie.

Jakby Słowo było progiem.

Próg Słowa, w którym wszystko było na sposób niewidzialny,
odwieczny i boski – za tym progiem zaczynają się dzieje!

(*Tryptyk rzymski*, 16)

Innym zabiegiem często występującym w poezji Wojtyły jest stosowanie współrzędnych konstrukcji, które są zbudowane z powtarzanych elementów leksykalnych. Oto kilka przykładów: „głębiej i głębiej” (*Pieśń o Bogu ukrytym*, 15); „trwać i trwać” (*Pieśń o Bogu ukrytym*, 17); „na próżno, na próżno” (*Pieśń o blasku wody*, 39); „wśród tyłu, tyłu walk” (*Pieśń o blasku wody*, 39); „Cisza, cisza” (*Profile Cyrenejczyka*, 67); „I wciąż, i wciąż” (*Narodziny wyznawców*, 68); „wino, wino [...] Toast, toast!” (*Przed sklepem jubilera*, 218). Konstrukcje takie mają w zasadzie charakter intensyfikujący – drugie wystąpienie ma na różne sposoby wzmacniać znaczenie pierwszego, informując m.in. o sile ekspresji mówiącego (np. „na próżno, na próżno”) lub o ciągłości trwania zakomunikowanego zjawiska w czasie (np. „Cisza, cisza”).

W rejestrze Wojtyłowych powtórzeń syntagmatycznych nie może zabraknąć także wzmianki o całych konstrukcjach składniowych czy nawet zdaniach, które powracają w poszczególnych utworach, włączane w coraz to inne konteksty, rozmaicie oświetlane i interpretowane. Do takich syntagm należy na przykład zalecenie spowiednika: „daj się kształtować miłości”, do którego zrozumienia dorasta Adam w *Bracie naszego Boga*, czy łaciński cytat z Księgi

Psalmów „*Omnia nuda et aperta sunt ante oculis Eius*” – leitmotiv poetyckiej medytacji w *Tryptyku rzymskim*.

Trzon poetyckiego słownictwa Wojtyły pozostał w zasadzie niezmienny od wczesnego poematu *Pieśń o Bogu ukrytym* aż po pisaną już z papieskiej perspektywy *Tryptyk rzymski*. Całą tę twórczość interpretować można przy pomocy kilkudziesięciu słów-kluczy⁶. Wymieńmy niektóre z nich: spotkanie, „widzenie”, „światło”, „oczy”, „woda”, „profil”, „przestrzeń”, „czyn”, „promieniowanie”, „miłość”, „myśl”, „człowiek”, „ojcostwo”, „sakrament”. Każde z nich pojawia się w tekstach Wojtyły wielokrotnie, włączane w najrozmaitsze konteksty, nieustająco poddawane refleksji, a niekiedy również modyfikacjom semantycznym⁷. Czym można tłumaczyć tę wierność Poety-papieża stosunkowo niewielkiej grupie słów, a także to – zasygnalizowane powyżej – upodobanie do wszelkiego typu powtórzeń, demonstrowane na różnych poziomach jego tekstów? Sądzę, że powracanie do tych samych struktur składniowych, leksemów, morfemów czy zdań wynika w twórczości Wojtyły z medytacyjnego charakteru jego poezji. Dla Autora omawianych tekstów poezja to przecież droga do nieustannego pogłębiania doświadczenia Boga, świata i samego siebie⁸; droga, której pokonywanie jest i musi być mozolne, bo wiąże się z nieustannymi powrotami do spraw już pozornie znanych, a w istocie wymagających wciąż nowego spojrzenia.

⁶ Możliwość zastosowania kategorii „słów-kluczy” do analizy poezji Wojtyły dostrzegali już Wiesław Paweł Szymański (zob. tenże, *Z mroku korzeni*, Kalwaria Zebrzydowska 1989). Do „słów-kluczy” całej liryki Wojtyły badacz zaliczył następujące leksemy: *słowo, myśl / myślenie i przestrzeń*, a jako słowa *otwierające* poszczególne utwory oraz ich fragmenty wymienił *miejsce, drzewo, ziemię, wolność, dojrzałość, ojczyznę i Kościół*.

⁷ Zob. np. rozważania o *profilu* w dalszej części tekstu.

⁸ Młody Wojtyła pisał: „nie jest sztuka, aby była li tylko prawdą realistyczną, albo li tylko zabawą, ale nade wszystko jest nadbudową, jest spojrzeniem w przód i wwyż, jest towarzyszką religii i przewodniczką na drodze ku Bogu: ma wymiar romantycznej tęczy: od ziemi i serca człowieka ku Nieskończonemu” (*Kalendarium życia Karola Wojtyły*, oprac. ks. A. Boniecki, Kraków 1993, s. 63).

2. „Dogłębianie” i modyfikacja znaczeń

Poezją Wojtyły rządzi także inna zasada, którą można sformułować, posługując się słowami samego Autora: „głębiej i głębiej” (*Pieśń o Bogu ukrytym*, 15) – zasada modyfikacji znaczeń. Powtarzalność nie sugeruje przecież tożsamości elementów w każdym z jego użyć. W artystycznych tekstach Wojtyły jest wprost przeciwnie: nieustannie powracaniu do jednokształtnych jednostek czy struktur towarzyszy wysiłek poszerzania, przenoszenia czy, mówiąc po Norwidowsku, „dogłębiania” znaczeń. Liczne innowacje semantyczne Poety rozpadają się na trzy zasadnicze typy:

1. nadawanie użyciom leksemów znaczeń odmiennych niż w języku ogólnym, dokonywane przy wykorzystaniu rozmaitych mechanizmów tekstowych;
2. aktualizacja znaczeń etymologicznych i/lub archaicznych;
3. kontekstowe gry słowne, które uruchamiają nieoczekiwane konotacje leksykalne.

Przykładem Wojtyłowego neosemantyzmu może być leksem *profil*⁹. W języku ogólnym oznacza on ‘wizerunek twarzy widzianej z boku’ lub ‘kontur, zarys, kształt, sylwetkę czegoś’. Przenośnie *profilem* nazywamy również ‘przekrój, zakres, charakter czegoś’ (np. „profil epoki”, „produkcji”, „czyichś zainteresowań”, „wydawnictwa”). W tekstach Wojtyły kilkakrotnie pojawia się znaczenie wymienione przeze mnie jako pierwsze. Takie właśnie użycia otwierają poemat *Profile Cyrenejczyka*:

Profil wśród drzew. Inaczej: profil wśród kolumn.

Inaczej: profil wtopiony w taflę mokrego bruku.

Inaczej: profil człowieka we drzwiach własnego domu.

Inaczej jeszcze zwyczajca: w profilu grecki półbóg.

(*Profile Cyrenejczyka*, 58)

⁹ O Wojtyłowej semantyce *profilu* pisałam w artykule pt. „*Profil*” w *twórczości literackiej Karola Wojtyły* (w druku).

W kolejnych wersach poematu semantyka *profilu* ulega zmianie. Przedmiotem opisu stają się bowiem kolejne typy i postawy ludzkie, w których odnaleźć można rysy charakterystyczne dla Szymona z Cyreny. W sformułowaniu „profile Cyrenejczyka” *profil* oznacza wizerunek czy kształt ewangelicznego bohatera „odciśnięty” w postaciach ludzi różnych stanów, temperamentów i przekonań, pewien uniwersalny model sytuacji egzystencjalnej, wyrażony w materii każdego człowieczego życia. *Profil* traci tu związek ze sferą wizualną, staje się swoistym określeniem typu sylwetki duchowej, co widać między innymi w następującej charakterystyce:

Jest profil Cyrenejczyka, który najlepiej znam,
najszechstronniej.

Zaczyna się zawsze przy drugim Człowieku,
od bark opada,

by urwać się właśnie tam,
gdzie ów człowiek najbardziej jest sobą
i najmniej bezbronny –

[...]

O takim więc profilu i o takim Człowieku
nieustannie mówi mi życie.

(*Profile Cyrenejczyka*, 58)

Podobne użycie *profilu* przynosi wypowiedź Chrystusa z *Pieśni o blasku wody*:

– Nie chodźcie samotni.

Nigdy, ani na chwilę nie odłącza się od was mój profil,
który w was staje się prawdą, ciągle staje się prawdą
i waszej żywej fali rozdarciem niezmiernie głębokim.

(*Pieśń o blasku wody*, 38)

Jeszcze inaczej należałoby interpretować *profil* w tajemniczym urywku *Kamieniołomu*, w którym mowa o niezwykłych przemianach, jakim podlega człowiek pod wpływem pracy:

Gdy więc tak się na chwilę przemieni w przekrój gotyckiej budowli,
 który przenika zrodzony z jego myśli i oczu pion –
 to nie jest tylko profil!
 to nie jest tylko postać między kamieniem a Bogiem
 skazana na wielkość i błąd!

(*Kamieniołom*, 53)

Jeśli przyjąć, że dwa ostatnie zdania łączy nie tylko paralelizm składowy, ale i ogólnie rozumiana synonimiczność (a konstrukcja sugeruje taką właśnie możliwość), to „profil” byłby tu zrównany z „postacią między kamieniem a Bogiem” – z człowiekiem widzianym z perspektywy zewnętrznej. W omawianym fragmencie takie powierzchowne podobieństwo jest jednak odrzucane: człowiek to nie tylko pewien kształt, zarys, „podobieństwo” katedry – to prawdziwa katedra, miejsce przebywania Najwyższego, miejsce spotkania tego, co ziemskie, z transcendencją.

Najbardziej wyrazistym przejawem Wojtyłowego upodobania do nieustannych modyfikacji semantycznych jest wielość spotykanych w jego utworach definicji poetyckich¹⁰, które nie tylko objawiają autorską pasję docierania do istoty zastanych pojęć i nadawania nazywającym je leksemom nowych – zwykle metaforycznych i umotywowanych kontekstowo – znaczeń, ale także służą do kreowania i proponowania czytelnikom indywidualnego, odmiennego niż utrwalony w języku ogólnym obrazu świata. W dorobku Wojtyły definiowanych, a właściwie redefiniowanych jest wiele kluczowych dla Poety

¹⁰ Zagadnienia charakterystyki definicji poetyckich i funkcji takich konstrukcji w tekście omawia m.in. Anna Pajdzińska w pracy *Definicje poetyckie [w:] O definicjach i definiowaniu*, red. J. Bartmiński, R. Tokarski, Lublin 1993. Definicji poetyckich Cypriana Norwida dotyczą artykuły Tomasa Korpysza: *Definicje poetyckie jako problem badawczy (na przykładzie pism Cypriana Norwida)* [w:] *Semantyka tekstu artystycznego*, red. A. Pajdzińska, R. Tokarski, Lublin 2001; „Człowiek bowiem cóż jest? Cóż jest człowiek?” *O wybranych definicjach poetyckich Cypriana Norwida* [w:] *Czytając Norwida*², red. S. Rzepczyński, Słupsk 2003; *Kilka uwag o definicjach poetyckich Cypriana Norwida (na przykładzie „Sfinksa [III]”)*, „Poradnik Językowy” 2006 nr 10; Cyprian Norwid – „poeta definicji”. *Kilka problemów teoretycznych* [w:] *Poeta i sztukmistrz. O twórczości poetyckiej i artystycznej Norwida*, red. P. Chlebowski, Lublin 2007, a także jego rozprawa *Definicje poetyckie Cypriana Norwida* [maszynopis pracy doktorskiej, Warszawa 2006]. Definicje poetyckie Wojtyły omawiam w artykule *Cyprian Norwid – Karol Wojtyła. Ślady dialogu poetów* (w druku).

pojęć. Oto wybrane przykłady: „Śmierć jest tylko zbyt krótkim promieniem / Słonecznych godzin” (*Pieśń o Bogu ukrytym*, 26); „człowiek... fragment świata uruchomiony inaczej...” (*Rozważanie o śmierci*, 110); „Widzenie jest przestrzenią miłości” (*Odkupienie szuka twego kształtu...*, 115); „Teśknota – głód bliskości” (*Odkupienie szuka twego kształtu...*, 116); „Pokój: jedność istnienia” (*Odkupienie szuka twego kształtu...*, 116); „Pastwiskiem jest krzyż” (*Kościół*, 74); „Miłość jest ciągłym wyzwaniem rzucanym nam przez Boga, / rzucanym chyba po to, byśmy sami wyzywali los” (*Przed sklepem jubilera*, 246); „Dłonie są krajobrazem serca” (*Kamieniołom*, 53). Poetyckiemu, subiektywnemu ze swej istoty definiowaniu podlegają nie tylko obiekty, ale również stany: „być ojcem / to wiązanie świata najmocniejsze” (*Promieniowanie ojcostwa*, 284).

W poezji Wojtyły odnajdujemy wiele takich konstrukcji, które nie mają wprawdzie postaci prototypowych definicji poetyckich, ale które wyraźnie objawiają tę samą co typowe definicje autorską skłonność do projektowania nowych znaczeń, a niekiedy i konstrukcyjnie nawiązują do typowych definicji. Wśród takich peryferyjnych przykładów należałoby wyróżnić przynajmniej kilka klas:

1. definicje relatywizujące lub ograniczające zakres postulowanego rozumienia (np. „Jeśli ten kosmos jest gałęzią ciężką od liści, / którą opływa światło słońca, / jeśli spojrzenie jest tonią spokojną, / zaczerpniętą na otwartą dłoń”, *Pieśń o Bogu ukrytym*, 27; „Krzyż stał się nam studnią Jakuba”, *Wędrowka do miejsc świętych*, 86; „Przejdzie człowiek, przejdą ludzie – przebiegną, wołając «życie jest walką»”, *Wigilia Wielkanocna 1966*, 99);
2. pytania o znaczenie – zarówno o znaczenie pojęć (np. „Czyż życie jest falą podziwu, falą wyższą niż śmierć?”, *Pieśń o Bogu ukrytym*, 22; „Czy kładką jest serce drgające od wzruszeń jakby od wiązań? / Czy kładką jest myśl?”, *Narodziny wyznawców*, 71), jak i o znaczenie leksemów („Jak zaczęło w tej fali brzmieć słowo *Bóg* i jak zaczęło znaczyć”, *Wigilia Wielkanocna 1966*, 94);
3. zanegowane formuły wyrażające sprzeciw wobec relacjonowanego rozumienia jakiegoś pojęcia, niekiedy połączony z projek-

- towaniem innego znaczenia: „Miłość to nie jest przygoda” (*Przed sklepem jubilera*, 234); „Historia nie jest zmartwychwstaniem, jest stałą zgodą na śmierć” (*Wigilia Wielkanocna 1966*, 97);
4. quasi-definicje czy charakterystyki elementów leksykalnych, które mają jednostkową referencję, a zatem – nazw własnych i zamków (np. „każdy z nas jest twierdzą”, *Narodziny wyznawców*, 70; „Staliśmy się dla nich progiem, poza który przechodzą z wysiłkiem”, *Przed sklepem jubilera*, 248); na szczególną uwagę zasługują tu próby definicyjnego określenia Boga („To Przyjaciół, / który jest jedną iskierką, a całą Światłością”, *Pieśń o Bogu ukrytym*, 19; „Bo jesteś samą Ciszą, wielkim Milczeniem”, *Pieśń o Bogu ukrytym*, 25);
 5. konstrukcje, które można by nazwać – analogicznie do metafor *in absentia* – definicjami *in absentia*, czyli definicjami o nie wyrażonym *definiendum*. Do takich konstrukcji należy na przykład często cytowane określenie narzeczeństwa i małżeństwa z dramatu *Przed sklepem jubilera*: „dotąd dwoje, lecz jeszcze nie jedno, / odtąd jedno, chociaż nadal dwoje” (218), a także ciąg definiujący Hostię:

Cząstka chleba rzeczywistsza niż wszechświat,
pełniejsza bytu i Słowa
– pieśń jak morze zalewająca
– odmęt słońca
– wygnanie Boga.

(*Pieśń o Bogu ukrytym*, 23)

Definicje poetyckie stanowią bardzo wyrazisty i łatwo dostrzegalny, ujęty w określoną strukturę środek modyfikowania znaczenia w tekście. Twórczość Karola Wojtyły przynosi jednak także wiele takich użyć, które przy pobieżnej lekturze skłonni bylibyśmy traktować jako standardowe, a które w istocie okazują się niezwykle zaskakujące. Przyjrzyjmy się pozornie oczywistemu fragmentowi *Pieśni o Bogu ukrytym*:

Za te słowa: Czemuś mnie opuścił,
Ojcze, Ojcze – za mej Matki płacz –

Ja na wargach Twoich odkupiłem
dwa najprostsze słowa: Ojcie nasz.

(*Pieśń o Bogu ukrytym*, 30-31)

Podstawowy problem zacytowanego urywka to interpretacja czasownika *odkupić*. W monologu człowieka skierowanym do Chrystusa nie może on przecież znaczyć tyle co ‘wynagrodzić krzywdę, zło’ czy po prostu ‘zbawić’, choć właśnie któregoś z tych znaczeń mielibyśmy prawo spodziewać się w tekście mówiącym o śmierci Jezusa na krzyżu. Kluczem do rozumienia semantyki interesującego nas czasownika są tu jego wymagania walencyjne: składnia *odkupić coś za coś* sugeruje, że *odkupić* użyte tu zostało zgodnie z etymologicznym znaczeniem: ‘nabyć ponownie coś, co kiedyś już było czyjąś własnością’. W poemacie Wojtyły tym niegdyś przysługującym człowiekowi, potem utraconym, a przez misję Chrystusa uzyskanym na nowo dobrem jest prawo do nazywania Boga Ojcem, przywrócone ludziom za cenę pełnego rozpaczyci wołania Jezusa z krzyża i za cenę bólu Jego Matki. Człowiek może nazywać Boga Ojcem na mocy tego, że *odkupił* te słowa na wargach Zbawiciela – że takim właśnie imieniem zwywał Boga Chrystus w momencie doświadczenia ciemności i skrajnego osamotnienia.

Aktualizacja znaczenia etymologicznego, z jaką mamy do czynienia w powyższym fragmencie *Pieśni...*, to częsty zabieg odświeżający semantykę wyrazów w tekstach Wojtyły. W innym urywku tego samego poematu czytamy:

Te biedne moje oczy, gdy stwarzałeś,
czerpiąc z toni w otwartą dłoń,
o tym wiecznym spojrzeniu myślałeś,
zachwyconym w niezmierną ton

(*Pieśń o Bogu ukrytym*, 28)

Imiesłów „zachwycony” podlega tu interesującemu zabiegowi: poprzez niecodzienną składnię (*zachwycić w coś*) uruchomiony w nim zostaje nie tyle zwyczajny dla użytkowników polszczyzny związek z czasownikiem *zachwycić*, ile etymologiczne powiązanie z *chwycić*.

W rezultacie powstaje ciekawy efekt nakładania się znaczeń i jeden element przekazuje dwójaką informację: spojrzenie jest jednocześnie przycignięte przez niezmierną toń i pełne zachwytu.

Dla zwrócenia uwagi czytelnika na znaczenie etymologiczne Wojtyła wykorzystuje czasem dywiz rozdzielający, który uwypukla strukturę morfologiczną, a tym samym ukazuje semantykę komponentów wyrazu. W poemacie *Odkupienie szuka twego kształtu...* podmiot zwraca się do Weroniki słowami: „Nie pragniesz ani przez chwilę, / by twój uczynek nazwano nie-codziennym” (113); użycie dywizu sprawia, że niecodzienny przestaje znaczyć tyle co ‘nadzwyczajny, niezwykły, niepospolity’ i uzyskuje sens ‘niespotykany co dzień’. Wartościowanie czynu Weroniki, dokonywane przez nią samą, nie rozgrywa się zatem w kategoriach: „zwyczajny” – „niezwykły”. Bohaterka poematu chciałaby, aby jej uczynek rozumiano jako niejednorazowy, spełniany i zadany do spełniania każdego dnia. Użycie dywizu jest więc zabiegiem *quasi*-etymologicznym, wprowadzającym dawne znaczenia dwóch wyrazów: przeczenia *nie* i przymiotnika *codzienny*.

Efekt wydobycia znaczenia komponentów uzyskuje również Poeta we fragmencie *Wędrowki do miejsc świętych*, w którym nazywa Palestynę „ziemią nie-narodzoną” (83), budując następujący paradoks: ziemia narodzenia Chrystusa to ziemia nienarodzona. Paradoksalność tego stwierdzenia opiera się na szczególnym rozumieniu narodzenia, które ma według Wojtyły pociągać za sobą stałą obecność narzonego: „Narodzenie nie zna już kresu, nie zna rozstania” (83). Taka stałość przysługuje oczywiście narodzeniu Chrystusa, przez które już nigdy „nie rozstajemy się z Tym, który Jest” (83), ale nie można jej przypisać przygodnej Ziemi Świętej, która we wskazanym sensie pozostaje „nienarodzona”, czyli nie obdarzona nieprzemijającym istnieniem.

Ostatnia wyróżniona przez mnie kategoria modyfikacji semantycznych obecnych w poezji Wojtyły to gry słowne, polegające na włączaniu leksemów w taki kontekst, który nadaje im nieoczekiwane konotacje. Kiedy podmiot *Kamieniołomu* mówi, że w poezji trzeba „obie te siły [chodzi o miłość i gniew – A. K.] skupić mową nad wyraz prostą” (54), umieszczenie w bliskim sąsiedztwie rzeczownika *mowa* i frazeologizmu *nad wyraz* (czyli ‘bardzo, w wysokim stopniu’) powoduje delek-

sykalizację stałego związku i w konsekwencji sprawia, że czytelnik jest skłonny myśleć o prostocie jako o ponadśłownej własności mowy, własności nie wynikającej bezpośrednio z cech komponentów.

Interesujące przykłady kontekstowych uwikłań leksemów odnajdujemy również w następującym urywku *Wigilii Wielkanocnej*:

[...] stało się jawne, że Bóg nie mieszka w spojeniach świata, w zawiłościach ludzkiego losu,

lecz przemawia własnym językiem, mową najprostszej szczerości.

Przeniknęła szczerość Boga poprzez spojenia świata: (oto mowa nie złożona

z dociekań, nie mowa poszukiwań, lecz odnalezień).

Ktoś stanął i mówił. Słowa były ludzkie, słowiańskie.

Świat był w nich ważny i nieważny. Śmierć surowa i obiecująca.

(*Wigilia Wielkanocna 1966*, 93)

W przytoczonym fragmencie na uwagę zasługuje kilka momentów. „Mowa nie złożona” w połączeniu z „najprostszą szczerością” ujawnia konotację prostoty, w przymiotniku *ludzki* pojawia się komponent semantyczny bliskości, „słowo” okazuje się powiązane ze „Słowianami”, a pozornie paradoksalne nazwanie świata „ważnym i nieważnym” zarazem zwraca uwagę na relacyjny charakter obu występujących tu określeń, wymagających dopowiedzenia, z jakiej lub czyjej perspektywy zostały użyte.

3. Poetycki walor milczenia

W dotychczasowych rozważaniach zwracałam uwagę na to, co jest w omawianej twórczości powtarzane, oraz na to, co stanowi w niej przedmiot modyfikacji. Kolejny ważny element konstruujący język poetycki Karola Wojtyły to pauzy i przemilczenia. Milczenie i cisza wielokrotnie bywają nie tylko przedmiotem poetyckiej refleksji podmiotu tekstów¹¹, ale również – poprzez przemilczenia – przenikają do tkanki

¹¹ Zob. m.in.: *Pieśń o Bogu ukrytym*, 17, 20; *Myśl jest przestrzenią dziwną*, 47, 51; *Tryptyk rzymski*, 9.

wiersza, wskazując na ograniczenie wszelkich sposobów komunikacji, o których Poeta pisał w poemacie *Mysł jest przestrzenią dziwną*:

żadne słowo, gest ani znak –
nie uniesie całego obrazu,
w który wejść musimy samotni,
by się zмагаć podobnie jak Jakub

(*Mysł jest przestrzenią dziwną*, 47)

Najprostszym przypadkiem przemilczenia jest elipsa, czyli opuszczenie jakiegoś elementu tekstu. W poezji Wojtyły takie pominięcia są zawsze sfunkcjonalizowane i zwykle odzwierciedlają hierarchię ważności komponentów tekstu. Na przykład we fragmencie dotyczącym Eucharystii Poeta opuszcza dość oczywisty temat zdania („zamieszkuje” / „przebywa” / „znajduje się”), a tym samym sugeruje niewypowiadalność tajemnicy zamieszkiwania Chrystusa w człowieku i wysuwa na pierwszy plan problem ludzkiej kondycji, zbyt marnej na godne przyjęcie Boga.

Gdyby wtedy ktoś toń przezroczystą
potrafił odsnuć z mgły,
ujrzano by – w jakiej nędzy,
ujrzano by – w kim –

(*Pieśń o Bogu ukrytym*, 31)

Z kolei w *Pieśni o blasku wody* niewyrażony został podmiot bardzo rozbudowanego wypowiedzenia:

– Nie myśl, że chodzisz sam. Towarzyszy Ci ciągle
takich jak ja – odmienionych twoim zamyśleniem
w nas... tak, twoim zamyśleniem w nas,
jakby słowa prostym przeszczepieniem,
wiotkiego słowa przeszczepieniem w blask –

takich jak ja,
dźwigniętych w mroku tratowanych gwiazd.

(*Pieśń o blasku wody*, 38)

Tu rekonstrukcja brakującego komponentu nie byłaby chyba tak prosta, jak w poprzednio omawianym przykładzie, w którym bez większego kłopotu odtworzyć można było opuszczony składnik. W *Pieśni o blasku wody* bez odpowiedzi pozostaje pytanie: co lub kto towarzyszy Chrystusowi? Możliwości jest całkiem sporo: przemilczana mogła zostać zarówno nazwa zbioru (np. „tłum”, „masa”, „mnóstwo”), jak i nazwa cechy (np. „czujność”, „dobroć”) bądź aktywności (np. „miłość”, „uwaga”, „grzech”, „wysiłek” itp.). Wydaje się, że – podobnie jak w analizowanym powyżej fragmencie *Pieśni o Bogu ukrytym* – elipsie uległ element uznany za mniej istotny, a na powierzchni zdania pozostało to, co w danym kontekście najważniejsze. Hipotezę tę potwierdza zresztą rozbudowana charakterystyka „takich jak ja”, w której jakby gubi się i zacierza nieobecność podmiotu wypowiedzenia.

Innym typem przemilczenia często obecnym w utworach Karola Wojtyły jest niewyrażanie relacji międzyzdaniowych. Przyjrzyjmy się sposobowi konstruowania wizji konklawe z *Tryptyku rzymskiego*:

Oto [kardynałowie – A. K.] widzą siebie pomiędzy Początkiem i Kresem,
 pomiędzy Dniem Stworzenia i Dniem Sądu...
 Postanowiono człowiekowi raz umrzeć, a potem Sąd!
 Ostateczna przejrzystość i światło.
 Przejrzystość dziejów –
 Przejrzystość sumień –
 Potrzeba, aby w czasie konklawe Michał Anioł uświadomił ludziom –
 Nie zapominajcie: *Omnia nuda et aperta sunt ante oculis Eius*.
 Ty, który wszystko przenikasz – wskaż!
 On wskaże...

(*Tryptyk rzymski*, 26-27)

Powyższy tekst jest prawie całkowicie pozbawiony wykładników spójności, wiążących między sobą poszczególne zdania: zaimków anaforycznych, spójników, łańcucha nawiązań tematyczno-rematycznych itp. Jedyne reprezentowane elementy, budujące jakąś relację między wypowiedziami to powtórzenia, natomiast wzajemne związki zdań, a tym samym sens funkcję i sens poszczególnych komponentów tekstu czytelnik musi odkryć sam.

Aktywność czytelnika zakładają również takie fragmenty, w których związki międzyzdaniowe są wprawdzie ujawniane i sygnalizowane, ale typ relacji projektowany przez Autora wymaga uświadomienia sobie tego, co w tekście nie wyrażone wprost, implikowane. Taka sytuacja ma miejsce w relacji Teresy w dramacie *Przed sklepem jubilera*. Opowieść o oświadczeniach Andrzeja przeplata się w niej ze wspomnieniami nocnej wędrówki, w czasie której oboje usłyszeli tajemniczy głos:

[...] wówczas myślałam o sygnałach, które nie mogą się ze sobą spotkać.
 A była to myśl o Andrzeju i o mnie.
 I poczułam, jak trudno jest żyć.
 Tej nocy było mi tak strasznie ciężko,
 choć była to naprawdę wspaniała
 i pełna tajemnic natury noc bieszczadzka.
 Wszystko wokół zdawało mi się
 tak bardzo potrzebne
 i tak zharmonizowane z całością świata,
 tylko człowiek wytracony i zagubiony.
 Nie wiem zresztą, czy każdy człowiek,
 ale wiem na pewno, że ja.

Dzisiaj więc, gdy Andrzej zapytał:
 „czy zechciałbyś zostać na zawsze towarzyszką mojego życia?”,
 ja po upływie dziesięciu minut odpowiedziałam „tak”,
 a po chwili spytałam go jeszcze, czy wierzy w sygnały.
 (*Przed sklepem jubilera*, 209)

Zwróćmy uwagę na zaskakujący spójnik *więc*, pojawiający się na wstępie relacji o odpowiedzi Teresy. Buduje on niewątpliwie relację wynikania, ale w tekście brak bezpośredniego przywołania elementu, który pociąga za sobą zgodę dziewczyny. Obecność *więc* jest tu sensowna i uzasadniona jedynie przy założeniu, że czytelnik potrafi na podstawie wcześniejszej partii utworu zrekonstruować przemilczane ogniwo rozumowania: w świecie jest wiele głosów bezskutecznie nawołujących się nawzajem (tak właśnie Teresa interpre-

tuje tajemniczy krzyk usłyszany na wycieczce i tak obrazowo ujmuje swoje relacje z Andrzejem) – brak reakcji na sygnały prowadzi do samotności i poczucia dysharmonii – należy więc odpowiadać na głosy i wykorzystywać szansę budowania jedności, jaką stwarza głęboko przeżywane małżeństwo.

4. Budowanie dialogu

Intensywna i różnorodna obecność przemilczeń w poezji Wojtyły zakłada wpisana w tę twórczość koncepcję lektury aktywnej, w której czytelnik jest nie tyle biernym odbiorcą, ile tropicielem, a nawet i współtwórcą sensów tekstu, zapraszany przez autora do twórczego udziału w dialogu. Ta konstatacja prowadzi nas ku kolejnej właściwości omawianego języka poetyckiego, który można scharakteryzować nie tylko jako język obfitujący w powtórzenia, skłonny do innowacji semantycznych i ciężący ku rozmaitemu typowi przemilczeniom, ale również jako dialogiczny. W przypadku poezji Wojtyły dialogiczność można rozumieć przynajmniej na trzy sposoby:

1. jako cechę konstrukcyjną tekstu polegającą na aktywizowaniu czytelnika i traktowaniu go jak partnera dialogu¹²;
2. jako cechę tekstu polegającą na dowartościowaniu dialogu i uznaniu go za podstawową formę wypowiedzi poetyckiej;
3. jako cechę tekstu i/lub języka polegającą na dopuszczeniu do głosu śladów innych tekstów i języków.

Dialog stanowi podstawową formę wypowiedzi stosowaną w artystycznych utworach Wojtyły, zarówno w poematach, jak i oczywiście w dramatach. O wadze dialogu świadczy choćby wprowadzenie „ty” do tekstu *Pieśni o Bogu ukrytym*. Pierwovzór – *Pieśń duchowa* świętego Jana od Krzyża – opowiada o losach duszy bezosobowo, co pozwala na uogólnienie sytuacji poszukiwania Boga, natomiast poemat

¹² Przykłady dialogiczności pierwszego typu można znaleźć powyżej, w części poświęconej przemilczeniom, a poniekąd także w partiach dotyczących modyfikacji znaczenia, które również stanowią przejaw wciąż ponawianego zapraszania czytelnika do współpracy.

Wojtyły rozkłada akcenty inaczej. Używane w *Pieśni o Bogu ukrytym* zwroty w drugiej osobie są świadectwem spojrzenia na własne, bardzo osobiste doświadczenia z pewnego dystansu, a zarazem stanowią dyskretną sugestię, że odbiorca tekstu rozumie podobne doświadczenia, a może nawet je podziela.

Pieśń o Bogu ukrytym włącza się również w zainicjowaną przez dzieło Jana od Krzyża „rozmowę tekstów”. Przykładów tego typu dialogiczności jest w twórczości Wojtyły sporo – przekonanie o ważności dialogu spotyka się w nich zapewne z filologicznym dowartościowaniem tradycji. Poza echem głosu świętego Jana od Krzyża należałoby wskazać przynajmniej dwie wielkie tradycje językowo-stylistyczne, do których Poeta nieustannie wraca. Są to:

1. tradycja biblijna, rozumiana jako język i styl polskich przekładów Pisma, zwykle powiązana z archaizacją¹³;
2. polska tradycja romantyczna (przede wszystkim Norwidowska) i neoromantyczna¹⁴.

Znakomitym przykładem Wojtyłowego nawiązania do biblijnej tradycji językowej jest dramat *Hiob*. Rozważmy na przykład następujące fragmenty:

Był człowiek w ziemi Hus, któremu
było imię Hijob, a ten był sprawiedliwy
przed Bogiem i ludźmi –
[...]
Sprawiedliwy był, a doświadczon jest,
zacny był, a pogwałcon jest,
iż się ramiona jego gną,
iż słabiej ramion moc,

¹³ Zob. M. Dzikowski, *Wartości, wybory, parafrazy – „Jeremiasz” Karola Wojtyły*, [w:] *Słowo – myśl – ethos w twórczości Jana Pawła II*, red. Z. Trzaskowski, Kielce 2005, s. 25-26; Z. Trzaskowski, *Anamneza – aktualizacja – antycypacja. Biblijne oblicze „Hioba” Karola Wojtyły*, [w:] tamże, s. 49-69.

¹⁴ Zob. J. Dąbrowska, *Aluzje literackie w poezji Karola Wojtyły na przykładzie „Renesansowego psalterza”*, [w:] *Karol Wojtyła – poeta*, red. J. Gładzowski i W. Sadowski, Warszawa 2006, s. 165-170. Na temat podobieństwa dykcji poetyckiej Wojtyły i Norwida pisałam w artykule *Cyprian Norwid – Karol Wojtyła. Ślady dialogu poetów*, dz. cyt.

iż ręce ochyną w mdłości –
 – Patrzaj – narodzie mój
 wy, coście stopą deptani,
 wy, coście biczowani,
 w katorgach coście – wy –
 Hijoby – Hijoby –

(*Hiob*, 271, 273)

[...] Tam-ci Go widzę duszą witam –
 Rozmawia z Tobą, Ojczy – słyszę,
 przez odemknione słyszę wrota,
 w pokorze mówi, a nie w pysze,
 wyznaje Panem Cię żywota –

(*Hiob*, 319)

W powyższych tekstach archaizacja wyraźnie splata się ze stylizacją biblijną. Archaizmy fleksyjne (krótkie formy imiesłowów: *doświadczon* i *pognębion*, dawne formy czasowników, np. *ślabieje*, częstsze niż we współczesnej polszczyźnie przyłączanie aglutynacyjnych końcówek czasowników do spójników i zaimków, np.: *coście biczowani*), leksykalne (np. *ochynąć*¹⁵, *baczyć*, *pomnieć*, *gotować się* w znaczeniu ‘przygotowywać się’, *kędy*, *lica*) fonetyczne (np. *Hijob*) i składniowe (np. *wyznawać kogoś czymś* albo *kimś*) odsyłają bowiem nie tyle bezpośrednio do Biblii, ile raczej do jej polskich tłumaczeń. Przywoływane przez Poetę Pismo jest Pismem polskim, to znaczy zakorzenionym w rodzimej tradycji językowej.

Osobnym i niezwykle złożonym zagadnieniem jest kwestia obecności głosu Norwida w twórczości Wojtyły – obecności niewątpliwej i niewątpliwie bardzo wieloaspektowej. Pozwolę sobie wymienić tu zaledwie kilka wątków językowych i stylistycznych istotnych w dialogu tych dwóch poetów i myślicieli. Oto one:

1. Nie można nie zauważyć „wspólnych miejsc” w leksyce obu twórców. Na jedno z nich – *profil* – miałam już okazję wskazywać powyżej. Przywołajmy inne: *sakrament*, *słowo*, *osoba*, *myśl*, *praca*,

¹⁵ Według Słownika wileńskiego *chynąć* oznacza ‘zwisnąć, spuścić się’.

sumienie, pieśń, niedocieczona miłość z Odkupienie szuka twego kształtu... (113), *zachwycony* z poematu *Pieśń o Bogu ukrytym* (88). Warto przy tym zauważyć, że tożsamość formalna leksemów występujących u obu pisarzy niejednokrotnie wiąże się z ich różnicowaniem semantycznym.

2. Zabiegi słotwórcze Wojtyły pozostają pod silnym wpływem autora *Promethidiona*. Mam tu na myśli zarówno modele neologizmów, jak i wzorce uwypuklania cząstek słotwórczych przez stosowanie dywizów rozdzielających.
3. Obu omawianych autorów cechuje upodobanie do rozmaicie rozgrywanych poetycko przemilczeń i przekonanie, że to, co przemilczane, stanowi integralną część tekstu.
4. Zarówno Norwid, jak i Wojtyła na różne sposoby i na rozmaitych płaszczyznach tekstu dowartościowują dialog, rozumiany zarówno jako relacja między osobami obecnymi w planie utworu, jak i jako relacja między nadawcą a odbiorcą czy między tekstami (nadawcami różnych tekstów).

Wymienione elementy prowadzą do wniosku, że Norwid i Wojtyła wyznają podobną koncepcję języka poetyckiego. Choć sprawa ta wymaga oczywiście dalszych przemyśleń i dowodów, wydaje się, że Karola Wojtyłę słusznie uważa się za twórcę „z ducha Norwida”, co znajdowało uznanie samego zainteresowanego, który wielokrotnie i przy różnych okazjach wskazywał na autora *Vade-mecum* jako patrona swej sztuki poetyckiej. Norwidowską inspirację można zresztą bez trudu dostrzec w obrębie niemal każdej z wyróżnionych w niniejszym artykule cech języka poetyckiego Karola Wojtyły. Przypomnijmy je na zakończenie:

1. powtarzalność różnych elementów na wszystkich poziomach języka i tekstu;
2. modyfikacje semantyczne, tworzenie neosemantyzmów oraz własnych interpretacji etymologicznych;
3. dowartościowywanie milczenia i przemilczeń;
4. dialogiczność.